SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 25 (428)
23 CZERWCA — 23 JUIN 1956

CENA PRIX 30 fr.

BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

B.D.I.C

Wiktor JUNOSZA

CZYM JEST EMIGRACJA?

Gdy uwolnienie Kraju spod obcego jarzma, oczekiwane początkowo z miesiąca na miesiąc, wciąż nie następowało ,gdy za rokiem zaczął schodzić rok — słabsi spośród Emigracji ulegli pewnemu zniechęceniu. Zaczęli się zastanawiać, czy wysiłki ich nie są daremne, czy siła jaką przedstawiają nie jest zbyt mała, aby mogła w jakikolwiek sposób zaważyć na szali.

Objaw arcyludzki i — dodajmy — nieunikniony: zmęczenie zawsze rodzi zwątpienie.

Do wzrostu nastrojów defetystycznych wśród emigrantów politycznych przyczyniły się ponadto, i to w dużej mierze, brak realizmu Zachodu, powodujący, że daje się on omamić mirażowi pokojowej koegzystencji z komunizmem, oraz jego brak energii, powodujący, że deklamując o swym przywiązaniu do idei wolności — nie czyni on nic dla jej praktycznej realizacji, a wołające o pomoc uciemiężone narody zbywa czczymi frazesami.

Na szczęście, w momencie, kiedy apatia zaczynała ogarniać niepokojąco szerokie kręgi, tym którzy nawoływali do wytrwania — przyszli z walną pomocą sami komuniści. Dostarczyli oni niezbitych dowodów, że Emigracja przedstawia wielką siłę, że jej akcja posiada ogromne znaczenie, że samo jej istnienie pozbawia agentów Kremla spokojnego snu. Nie sypie się przecie setkami milionów, nie mobilizuje całej armii rutynowanych "bojowników" — by zgnieść dokuczliwą muchę! Zakrojona na tak olbrzymią skalę kampania "repatriacyjna" jest przecie niczym innym, jak rozpaczliwą próbą obezwładnienia za pomocą podstępu groźnego przeciwnika, którego się w rzetelnej walce pokonać nie potrafi!

Gdyby reżym nie widział w każdym emigrancie niebezpiecznego wroga, nie witałby okrzykami triumfu powrotu do Kraju jednego matoła i jednego warchoła. Gdyby nie obawiał się skutków akcji uświadamiającej, prowadzonej przez Emigrację na Zachodzie, nie wpadałby w dziki szał na wiadomość, że generał Anders przeprowadził dłuższą rozmowę z prezydentem Eisenhowerem. Gdyby nie obawiał się wpływu, jaki wywiera samo istnienie emigracji politycznej na postawę społeczeństwa w Kraju — nie zadawałby sobie tyle trudu, by przekonywać Kraj, że Emigracja "sama nie wie, czego chce", zaś Emigrację — że Kraj się nią zupełnie nie interesuje.

Na głoszeniu tych właśnie niepoczytalnych bredni polega najświeższy

☛ Dokończenie na str. 2-ej

Wojciech ZALESKI

PROWOKACJA — JAK 2x2 = 4

Trzeciego czerwca ogłoszono w Waszyngtonie, że Departament Stanu posiada tekst mowy Chruszczowa i ogłosi go następnego dnia. Czytelnicy gazet, którzy przeczytali tę sensacyjną zapowiedź, mieli na drugi dzień dodatkową niespodziankę. Zamiast streszczenia jednej mowy Chruszczowa dostali streszczenie **dwóch mów.**

Ta druga wygłoszona została na zebraniu przywódców partii komunistycznych, którzy zjechali się na pogrzeb Bieruta do Warszawy. Było to zatem przemówienie wygłoszone do znacznie mniejszego grona niż kongres kompartii liczący tysiąc kilkuset delegatów. Warszawska mowa Chruszczowa była więc „tajniejsza" od moskiewskiej. Skierowana była do „bierutów", „sirokych"' czy „grotewohlów", a nie do zwyczajnych delegatów kongresowych. W niewyjaśnionych okolicznościach zdradzono jej treść dziennikarzom zagranicznym w „Złotej Pradze". Pewno za złoto.

Spadła przy tym jak niespodzianka dla świata zachodniego. O mowę moskiewską wywiad amerykański, jak za pewnia prasa, ubiegał się od dawna, ofiarował wielkie sumy temu, kto jej tekst wydostanie. O mowie warszawskiej nic nie mówiono. Tak się dziwnie złożyło, że informacje o niej przedostały się do Pragi **dokładnie tego samego dnia,** co informacje o mowie moskiewskiej. W świadomości przeciętnego czytelnika zachodniego dwie mowy zlały się w jedną, a nawet politycy mylili streszczenie pierwszej mowy ze streszczeniami drugiej.

Czytając streszczenia na łamach „New York Timesa" sam pomyliłem się w pierwszej chwili i wziąłem dalszy ciąg depeszy praskiej za dalszy ciąg streszczenia mowy moskiewskiej. Zbieg wiadomości w czasie jest zdumiewający i dla jego wyjaśnienia trzeba się oprzeć na znanej tezie Lenina: w polityce **nie ma przypadków.**

Klucza dostarcza nam sama treść sensacyjnej mowy w Warszawie. Oto Chruszczow powiedział, że lekkomyślna polityka Stalina doprowadziła już niemal do zerwania Mao Tse-tunga z Moskwą. Gdyby tylko Stany Zjednoczone nie naciskały tak mocno, gdyby nie popierały tego Czang-Kai-szeka, to Chiny komunistyczne napewno by zerwały z Kremlem i nad Żółtą Rzeką mielibyśmy piękny, narodowy, chiński, całkowicie niezależny od Moskwy reżym titoistyczno-patriotyczny, pokojowy i zabiegający o dolary od wujaszka Sama. Marszałek Mao jeździłby do Ameryki, niczym Nehru. Zbrodniarz Stalin doprowadził Mao do takiej pasji, że w końcu pewno Pekin przystąpiłby może nawet do paktu atlantyckiego czy może wraz z Titą do bałkańskiego. Od niebezpieczeństwa zerwania Mao z komunizmem ocaliła świat polityka Amerykanów. Uparli się bronić Formozy, nie wpuszczać pekińskiego reżymu do ONZ, ba, nawet nie chcieli — o zgrozo — handlować z czerwonym Pekinem.

Chruszczow miał też ponoć objaśniać, jak to Stalin eksploatował Chiny przez mieszane towarzystwa, koncesje gospodarcze i bazy. Widocznie mówca uważał, że delegaci kompartii niemieckiej, rumuńskiej, węgierskiej czy austriackiej nie wiedzą, co to mieszane towarzystwa, a kwestia gospodarczego wyzysku ujarzmionych nie jest znana także Ochabowi czy Mincowi, i może stanowić wdzięczny temat do pogawędek na warszawskim gruncie, by zachęcić rządy demokracji ludowej do sprawdzenia, czy przypadkiem wbrew woli najkolektywniejszego zaspołu taka Polska nie jest **też** eksploatowana...

Chruszczow starał się widać przekonać swych słuchaczy, że te ideowe węzły, jakie łączą „masy ludu pracującego Chin" z „masami ludu pracującego Ojczyzny Rad" czy „krajów demokracji ludowej", to blaga; że gdyby tylko Ameryka ofiarowała Pekinowi coś konkretnego, to Mao powiedział by: „Dowidzenia, towarzysze z kraju Rad, idę sobie swoją drogą".

Dlaczego Chruszczow uznał za stosowne powiedzieć to wszystko w Warszawie? Czy dlatego by osłabić prestiż obozu komunistycznego, jako całości, i podkreślić jego małą zwartość? — Wprawdzie teraz Chruszczow i Bułganin osobiście naprawili błąd Stalina w Pekinie, ale pozostaje sugestia, że ostatecznie Stany mogłyby ten Pekin kupić.

☛ Dokończenie na str. 2-ej

IZBY STANU MASSACHUSETTS WITAŁY GENERAŁA ANDERSA

W czasie swego pobytu w Boston, gen. Władysław Anders przemawiał kolejno w Izbie Reprezentantów w senacie stanu Massachusetts. Obie izby powitały gen. Andersa przez powstanie a mowę jego nagrodziły długo trwające oklaski. Generał Anders był też jednym z bardzo nielicznych gości stanowej legislatury, któremu speaker Izby Reprezentantów wręczył dyplom honorowy.

Pierwszą wizytę złożył generał Anders w Senacie: powitany przez przewodniczącego zasiadł w prezydium, obok niego zaś zajął miejsce ks. prob. Szpara, który odmówił inwokację. W przemówieniu swym generał Anders wyraził radość, że może być gościem legislatury w stanie, do którego w roku 1620 przybyli pierwsi pielgrzymi szukający wolności. Mówiąc o zagarnięciu przez Rosję Polski i ośmiu krajów wschodniej i środkowej Europy, dawniej wolnych państw, generał Anders nawiązał do obecnych uśmiechów i „odwilży" mówiąc:

„Komunizm i wolność to dwie rzeczy, które nigdy nie mogą iść ze sobą w parze. Naród polski, który w całej swej historii nie cofał się nigdy przed żadnymi ofiarami by być wolnym, nie pogodzi się nigdy z komunizmem ani z jego rozmaitymi formami, jak titoizm. Titoizm bowiem to nic innego jak maskowany marksizm i leninizm".

„Wzruszające oznaki przyjaźni dla Polski okazane przez panów — mówił dalej generał Anders — **znajdą na pewno gorący odgłos w narodzie polskim i wśród mas Amerykanów polskiego pochodzenia od dawna osiadłych w stanie Massachusetts".**

Po zakończeniu przemówienia generał Anders przeszedł do pokoju przewodniczącego Senatu, który przedstawił mu poszczególnych senatorów stanowych. Podobna procedura powtórzyła się w Izbie Reprezentantów.

Tam, po zakończeniu przemówienia speaker wręczył Generałowi ozdobny dyplom, który opiewał m. in.:

„Izba pozdrawia i wyraża życzenia długiego zdrowia i sukcesów bohaterskiemu wodzowi polskich żołnierzy w czasie wojny, generałowi Andersowi, którego przyjął niedawno prezydent Eisenhower i który przyjmowany jest gorąco przez naród amerykański, przywódcę wojskowego i politycznego milionów wolnych Polaków, uważanego przez swój naród za symbol nadziei w

☛ Dokończenie na str. 2-ej

QUIDAM

Z ZAGADNIEŃ KRAJOWYCH

«TITOIZM»

Berlin, w czerwcu.

Przed dwoma tygodniami socjalista autriacki Kautsky napisał w jednym z pism swego stronnictwa, że podczas swej wizyty w Moskwie Tito będzie zabiegał o rozszerzenie swej strefy wpływów na obszarze dunajskim, objętym żelazną kurtyną. Zdaniem austriackiego socjalisty dyktator jugosłowiański udał się do Sowietów z żądaniem zaostrzenia kursu destalinizacji, zwłaszcza w tych państwach satelickich, których reżymy opornie przyjmują słowa nowej ewangelii. Przymusowe nawrócenie na titoizm miałoby objąć przede wszystkim Węgry i Czechosłowację, gdzie Tito pragnąłby przeprowadzić pewne porachunki z niesympatycznymi sobie „stalinowcami".

Z artykułu Kautsky'ego wynikało natomiast, że Polska — mimo znanych sympatii Tity do gomułkowszczyzny — miałaby pozostać w sowieckiej strefie wpływów.

Ciekawe to spekulacje i godne przedyskutowania nie tylko na zebraniu rodaków w paryskiej kafejce. Trudno np. nie postawić sobie pytania, czy Tito zadowoli się samymi tylko komplementami Woroszyłowa i innymi objawami kultu jednostki pod jego adresem. Czy raz jeszcze przyjmie za dobrą monetę stare łgarstwa o winie Berii za zerwanie z Jugosławią i wypędzenie jej z Kominformu?

Nie dalej przecież jak 8-go czerwca najnowszy uchodźca z Warszawy, niejaki **Seweryn Białer,** korepetytor reżymu w sprawach doktryny komunistycznej, gruba ryba ideologiczna i osobnik wtajemniczony w różne sekrety — zeznał w senacie amerykańskim że Beria był oskarżony przez moskiewskie politbiuro nie o wrogość wobec Tity, ale przeciwnie — o chęć serdecznego z nim pojednania. Ciekawe co o tym myśli dyktator z Belgradu? Czy wie o tym oddawna, czy też uświadomiono go w tej kwestii dopiero w Moskwie?

☛ Dokończenie na str. 2-ej

OŚWIADCZENIE EGZEKUTYWY ZJ. N.

W związku z wyjazdem Stanisława Mackiewicza do Polski — Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wydała następujące oświadczenie:

"Władze Zjednoczenia Narodowego, ostrzegając w sierpniu ub. r. uchodźstwo polskie przed podjętą przez reżym komunistyczny kampanią na rzecz powrotu do okupowanego Kraju, stwierdziły, że jednym z celów tej kampanii jest **"sprowadzenie do Polski kilkuset lub choćby kilkudziesięciu złamanych i zastraszonych uchodźców, którzy następnie wypowiadać będą przygotowane starannie w Urzędach Bezpieczeństwa lekcje o ‚rozkładzie emigracji i ostatecznym porzuceniu sprawy polskiej przez Zachód'."**

Mimo ogromnego nakładu środków materialnych i uruchomienia wielkiej machiny propagandowej, kampania ta, zestrojona z celami nowej strategii sowieckiej, dała w ciągu roku znikome wyniki. Nie może to nas zwolnić od obowiązku wytężonej czujności i solidarnego przeciwdziałania zabiegom wroga, który chce udaremnić prowadzenie niezależnej polityki polskiej w wolnym świecie, a jednocześnie osłabić niezłomną postawę społeczeństwa w Kraju.

Ostatnio powrócił do Polski, pod okupację sowiecką, Stanisław Mackiewicz, który poszedł w ślady Hugona Hankego, swego następcy na stanowisku "premiera" z nominacji p. A. Zaleskiego. Stanisław Mackiewicz nie uzasadniał swego kroku motywami osobistymi lub rodzinnymi; nadał mu charakter decyzji politycznej, godzącej w same podstawy programu walki o niepodległość. Taka decyzja jest aktem zdrady praw i ideałów, których nie wyrzeknie się nigdy naród polski.

Odstępstwo St. Mackiewicza jaskrawo uwydatnia, do czego prowadzi działalność czynników, które usiłują rozbić jedność społeczeństwa polskiego na uchodźstwie".

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy".

TITO et l'U.R.S.S.

(Artykuł napisany specjalnie dla „Syreny")

Le maréchal Tito est à Moscou. Comme pour M. Guy Mollet, la revue "Les Temps Nouveaux" publie un numéro spécial en son honneur. Comme pour M. Guy Mollet, les théâtres russes donnent des concerts de musique yougoslave, les musées présentent des expositions d'art yougoslave.

Il en avait été de même pour la réception des Finlandais, des Indous. On appuie sur le bouton amitié et tout le dispositif se déclenche.

Bien mieux, chaque visiteur reçoit son cadeau politique avant d'arriver ou, si M. "B" et M. "K" vont à l'étranger, ils l'envoient à leur hôte avant de débarquer chez lui.

Au moment où ils allaient mettre le pied en Angleterre, ils annoncèrent la dissolution du Kominform. Le jour où les ministres français s'envolèrent vers Moscou, ne cachant pas le prix qu'ils attachaient à la politique du désarmement, ils apprirent que l'armée soviétique renvoyait dans leurs foyers un million deux cent mille hommes. Aujourd'hui que Tito est l'invité d'honneur, on lui donne la tête de Molotov, qui signa autrefois sa condamnation comme vipère lubrique numéro un.

Ces réceptions à l'orientale ont quelque chose de fastueux. On échange des éléphants, des esclaves, des concubines ou bien, comme c'est le cas aujourd'hui, des manteaux de vison, des appareils photographiques, des démobilisations ou des remaniements ministériels.

Mais dans le cas de Molotov, il ne faut pas exagérer. C'est sa tête sans doute qu'on offre au dictateur yougoslave, mais il la garde sur ses épaules. Il reste vice-président du Conseil suprême. Dur par tempérament et par habitude, il reste un des trois grands qui forment le collège des dirigeants soviétiques. Sans doute pendant le séjour de Tito le tiendra-t-on un peu dans l'ombre, mais il n'est nullement écarté, quoi qu'on en dise.

En tout cas le voyage que l'ancien renégat, aujourd'hui accueilli avec tous les égards, va faire à Moscou, sera beaucoup plus intéressant pour lui que celui qu'il faisait récemment à Paris. Certes on lui avait montré le corps de ballet de l'Opéra, l'inévitable Donzère-Mondragon et les salons de l'Elysée, mais les entretiens diplomatiques qu'il avait eux avaient été sans imprévu et assez ternes. A Moscou, les sujets de conversation vont être singulièrement plus riches.

Tito a une situation en or. Les Russes ont besoin de lui. S'il en avait été autrement, comment seraient-ils allés à Canossa ? C'est-à-dire à Belgrade, où ils firent amende honorable ?

Que veulent-ils ? L'attirer à eux ? Peut-être. Mais surtout se servir de lui comme d'un trait d'union.

Tito le sait. Il fera payer cher ce qu'on attend de lui.

Son chef-d'oeuvre, jusqu'à présent, a été d'obtenir la bénédiction de Moscou au communisme dissident dont il est le chef. On ne le regarde plus comme un déviationniste parce qu'il a orienté la doctrine de Lénine dans un sens national.

Va-t-il demander pour les Tchèques, pour les Roumains, pour les Polonais, le droit de gérer leurs propres affaires comme ils l'entendent ? Dans ce cas, il se poserait en leader des satellites, ou tout au moins de tous les pays balkaniques.

Les Russes, au contraire, vont-ils procéder à une révision de leur propre politique intérieure en s'inspirant des réalisations yougoslaves? En matière d'agriculture, par exemple, cela ne paraît pas impossible.

Mais alors Tito deviendrait le véritable inspirateur du monde communiste.

Ce ne sont là que des hypothèses. Et nous ne saurons sans doute rien de précis sur la nouvelle visite à Moscou avant longtemps.

Mais une chose est évidente, c'est que, si cette visite se déroule suivant le plan habituel, son importance est infiniment plus grande que celles qui l'ont précédée.

D. E.

Stanisław ZADROŻNY

OKNO OTWARTE NA KRAJ

ZBOŻE I ŚWINIE W PAŁACACH

Majątek Oblęgorek, położony kilkanaście kilometrów od Kielc, został podarowany przez naród Henrykowi Sienkiewiczowi, w roku 1900. — Sienkiewicz często przebywał w "tej majętności swych przodków", jak z uśmiechem opowiadał. Nie wydaje się jednak, by się specjalnie do tego miejsca przywiązał. Był naturą niespokojną, nosiło go po świecie. Za to syn Henryk Józef Sienkiewicz osiadł tam na stałe. Przeżył nawet wojnę w Oblęgorku. Sam pałacyk również wyszedł cało z wojennej pożogi.

Złe czasy przyszły dopiero po... "wyzwoleniu". Rodzina Sienkiewicza została wyrzucona z pałacu, wbrew protestom wojewódzkiej rady narodowej i okolicznych chłopów. Pałac Sienkiewicza przeznaczono na śpichrz. Wtedy to uległ zniszczeniu salon i gabinet pracy wielkiego pisarza. Usunięto balustradę otaczającą taras. Różne pamiątki po Sienkiewiczu poniewierały się na pobliskiej drodze...

W roku 1947 właściciel śpichrza w pałacu Sienkiewicza, czyli Związek Samopomocy Chłopskiej, opuścił Oblęgorek. Rodzina pisarza, której pozwolono wreszcie zamieszkać w domu rządcy, wystąpiła do władz o remont i zabezpieczenie pałacu. Przyznano nawet jakieś fundusze, które jednak przepadły, bodaj że w wojewódzkiej radzie narodowej. Czas zrobił swoje. Każdy rok przynosił nowe zniszczenia. Wreszcie w roku 1954 zapadła decyzja zorganizowania w Oblęgorku muzeum poświęconego Sienkiewiczowi. W roku 1955 ogłoszono, że na remont pałacu przeznaczono przeszło milion złotych. I nic. Wszystko było po dawnemu. Wreszcie w tym roku przybyła ekipa, która miała przeprowadzić "odgrzybianie" pałacu. Nie wiadomo, jak ta czynność wypadła. Nie wiadomo, czy znikł grzyb. Z całą pewnością jednak wiadomo, że znikły wszystkie klamki od drzwi. Na tej wizycie ucierpiały również okna i piece.

Niedawno znów ogłoszono publicznie, że Oblęgorek stanie się siedzibą przyszłego muzeum Henryka Sienkiewicza. Ale sama decyzja nie zmienia jeszcze wyglądu pałacu w Oblęgorku. Jest to widok rozpaczliwy. Gabinet, w którym wielki pisarz pracował, wygląda jak po przejściu hordy tatarskiej. Ściany brudne i odrapane. Niektóre okna zabite dyktą. Na podłodze poniewierają się resztki trofeów myśliwskich Sienkiewicza. Od czasu do czasu organizuje w pałacu sienkiewiczowskim zabawy i popijawy ZMP.

Tak wygląda w tej chwili pałac Sienkiewicza. Wydaje się jednak, że zostanie uratowany i wreszcie powstanie to kilkakrotnie zapowiadane muzeum kuczci wielkiego pisarza.

Oblęgorek nie jest zabytkiem historycznym. Jest nim natomiast, i to bezcennym, pałac w Baranowie, w powiecie tarnobrzeskim. Stanowił on wykwit polskiego renesansu. Pod względem wartości architektonicznej zajmuje drugie miejsce po Wawelu. Zbudowany przez Andrzeja Leszczyńskiego, tuż

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

FP 2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wycieczka Adenauera

Fotografie z pobytu Adenauera w St. Zjednoczonych przedstawiają stale kanclerza z nieuniknionym, bo obowiązującym, szerokim uśmiechem na twarzy. Oglądamy go jednak także przybranego w narodowy indyjski kołpak z piór, w chwili, gdy nie bez trudu, pociąga w Milwaukee tradycyjną fajkę pokoju. Jest to żart, któremu kanclerz poddaje się dobrotliwie, aby zrobić przyjemność komuś z gospodarzy .W żarcie jest trochę groteski, nieco ironii i szczypta smętnego przypomnienia o jakimś wyniszczonym przez dziesięciolecia i giną cym szczepie. Wyniki polityczne wycieczki zdają się takie melancholijne ujęcie obrazu poniekąd uzasadniać. Naturalnie w rozmowach z Sekretarzem Stanu zostały załatwione pewne sprawy ważne i konkretne. Adenauer uzyskał obietnicę, że zamrożenie wkładów niemieckich w St. Zjednoczonych będzie stopniowo likwidowane. Ze swo jej strony przyznał dalsze ułatwienia dla importu amerykańskiego do Niemiec.

W zakresie szerszej polityki omówio no nie bez korzyści kilka spraw.

Do przemian zachodzących w Rosji sowieckiej kanclerz ustosunkował się jeszcze bardziej ostrożnie i sceptycznie niż to się czyni w St. Zjednoczonych. Stwierdził zgoła kategorycznie, że mimo wszelkich przesunięć i przemówień Sowiety pozostają potężnym i bezwzględnym wrogiem wszelkiej demokracji. Jednym z najbliższych ich celów pozostaje rozbicie wspólnoty obronnej Zachodu i usunięcie St. Zjednoczonych z Europy. Taktyka uśmiechów Chruszczowa dla tego właśnie jest niebezpieczną, że stanowi oszustwo.

Z komunikatu końcowego, ogłoszonego w wyniku rozmów, wynika, że nie było rozbieżności w sprawie tej podstawowej diagnozy, co jednak bynajmniej nie oznacza, że polityka St. Zjednoczonych skłonna jest już dziś przesądzić o dalszej taktyce w stosunkach z Sowietami. Nawet w przedmiocie odpowiedzi na ostatnie rozbrojeniowe propozycje Bułganina zagadnienie pozostaje całkowicie otwarte.

Pogłębienie politycznych i gospodarczych powiązań członków atlantyckiej wspólnoty obronnej uznane zostało przez obie strony za nader pożądane i aktualne.

W najistotniejszej natomiast sprawie zjednoczenia Niemiec kanclerz musiał się zadowolić formułą apelu do Związku Sowieckiego, aby, zgodnie z powziętym zobowiązaniem, położony został kres „brutalnemu i nienaturalnemu podziałowi Niemiec, narzucone mu im przez Sowiety". Dulles i Adenauer oświadczyli przy tym wspólnie, że dopóki to się nie stanie, trudno jest dawać wiarę przyrzeczeniom rosyjskim .Jeśli rząd sowiecki składa oświadczenia o swoim dążeniu do pokojowej koegzystencji, to jednym z probierzy szczerości tego rodzaju oświadczeń jest dotrzymywanie między narodowych zobowiązań i powstrzymanie się od usiłowań narzucenia swego systemu innym narodom.

Zgoła słuszne i wyraziste te słowa stanowią bardziej niż skromny rezultat podróży. Nie dziw więc, że na wieść o tym rozległy się w Niemczech zachodnich głosy zastrzeżeń i krytyki, w stosunku do polityki Adenauera.

Trudno byłoby jednak odmówić dyplomatycznej zręczności wystąpieniom kanclerza. Świadczy o tym chociażby jego wypowiedź w sprawie naszej granicy zachodniej. Na konferencji prasowej w Waszyngtonie powiedział on: „Sprawa linii Odry i Nysy musi być załatwiona w przyszłym traktacie pokoju, który musi być zawarty z rządem ogólno-niemieckim. Innymi słowy będzie on musiał być zawarty po zjednoczeniu Niemiec". Wynika z tego oświadczenia, że rząd federalny Niemiec Zachodnich nie jest uprawniony do żadnych zobowiązań w sprawie granic, co nie pozbawia go prawa do prowadzenia kampanii rewizjonistycznej.

Istotny powód obecnych niepowodzeń polityki niemieckiej jest inny. Zarówno podczas swojej wizyty w Moskwie, jak i podczas obecnej wycieczki do Stanów Zjednoczonych kanclerz usiłował osiągnąć zjednoczenie Niemiec, bez żadnej poza tym zmiany w układzie rzeczy w Europie. Program tego rodzaju należy uznać za całkowicie utopijny. Równie utopijny zresztą jak program niektórych przeciwników politycznych kanclerza, dążących do bezpośredniego porozumienia Niemiec z Rosją. Zjednoczenie Niemiec jest osiągalne tylko na tle radykalnej zmiany sytuacji w całej Europie. Hitler wprowadził Niemcy na drogę walki z Europą, a rozbiorem Polski wspólnie z Sowietami dokonał najcięższej zbrodni.

W rezultacie końcowym doprowadzi lo to do rozbioru samych Niemiec i poddania Niemiec wschodnich gwałtom i grabieży komunistycznej okupacji. W dzisiejszych warunkach masowe ucieczki na Zachód są jedyną formą biernego oporu i nie mogą wróżyć rychłego końca reżymu komunistycznego.

Kanclerz słusznie kładzie nacisk na konieczność zachowania odpornego stanowiska w obliczu pojednawczych wystąpień Moskwy. Ale ani stanowisko odporne, ani stawka na współpra cę z Europą zachodnią czy wzmocnienie wspólnoty Atlantyckiej — nie są realnymi środkami działania. Solidarność Europy zachodniej jest nadal utopią, solidarność wspólnoty atlantyckiej jest w stadium poważnego rozkładu. Deklaracje, złożone w Bonn po powrocie kanclerza, zarówno jak deklaracje ogłaszane podczas jego pobytu w St. Zjednoczonych, mimo ich optymizmu, nie posuwają sprawy ani o krok naprzód.

Dziś, jak wczoraj, zagadnienia Niemiec nie da się oddzielić od zagadnienia całej Europy. Los Niemiec zależy w pierwszym rzędzie od stanu komunizmu w Rosji. Wszystkie antykomunistyczne siły europejskie są ich naturalnymi sprzymierzeńcami. W kierunku możliwie szerokiej mobilizacji tych sił winien zmierzać i działać realny program polityki niemieckiej.

W. J. G.

IZBY STANU MASSACHUSETTS WITAŁY GENERAŁA ANDERSA

Dokończenie ze str. 1-ej

walce o wolność i niepodległość kraju opanowanego przez zaborców i którego celem wizyty do naszego kraju jest walka o wolność Polski".

W czasie swego pobytu w Bostonie Generał brał udział, na zaproszenie władz wojskowych, w paradzie święta kompanii artylerii. Jak w czasie większości swych wystąpień w Ameryce Generał był w mundurze.

W ROCHESTER

Dnia 21 maja br. gen. Anders odwiedził Polonię w Rochester, N. Y.

Generała powitali przy wyjeździe z Thruway przedstawiciele polskich organizacji. Ppłk. S. **Mrozek** złożył Generałowi raport i następnie przedstawił przedstawicieli Polonii. W imieniu polskich organizacji powitał Generała prezes Centrali p. **Brodowczyński**, podając chleb i sól na srebrnej tacy. W imieniu Polonii powitał gościa mec. **Bielski.**

Generał udał się następnie w asyście eskorty policyjnej do Ratusza, gdzie złożył wizytę mayorowi miasta, a następnie zwiedził „War Memorial".

W hotelu Sheraton Generał odbył konferencję z korespondentami prasowymi, po czym udał się do polskiej parafii św. Stanisława, gdzie był podejmowany przez proboszcza ks. prałata **Balceraka.**

Wieczorem Generał udał się w asyście ppłk. Mrozka, ks. prałata Balceraka, p. Brodowczyńskiego, mec. Bielskiego, mec. Kowalskiego, p. Wandy Pietrzak, p. Stenclika i p. Romera do audytorium św. Stanisława witany przy wejściu przez Polskich Kombatantów, SWAP i Am. Legion, oraz licznie zebraną Polonię.

Na zebraniu publicznym przewodniczył ppłk. S. Mrozek. Sala była przepełniona. Scena pięknie udekorowana emblematami 2 Polskiego Korpusu, 1 Dywizji Pancernej, Lotnictwa i Armii Krajowej. Dekoracje wykonała artystycznie p. Korczykowa.

Zebranie zagaił ppłk. Mrozek. Wniesiono sztandary i odśpiewano „Boże coś Polskę", hymny narodowe amerykański i polski, po czym ks. prałat Balcerak odmówił modlitwę i serdecznie powitał gościa. Ppłk. Mrozek powitał Generała w imieniu polskich żołnierzy, zamieszkałych na terenie Rochester. Serdecznie przemówili do Generała : radny Tomczak w imieniu mayora miasta, mec. Bielski w imieniu komitetu przyjęcia, p. Brodowczyński w imieniu Centrali, p. Aszkler prezes Komitetu Jedności Narodowej z Buffalo, p. Wanda Pietrzak wicepre zeska Komitetu Skarbu Jedności Narodowej i mjr. Levis w zastępstwie gen. Dand z Intelligence Division National Guard.

Po przerwie, podczas której przeprowadzono zbiórkę na Skarb Jedności Narodowej, Zosia Korczyk deklamowała wiersze. Gdy Generał podszedł do mikrofonu, zerwała się burza oklasków, następnie p. Jaskot w towarzystwie dwóch dziewczynek ubranych w stroje krakowskie wręczyła Generałowi bukiet biało-czerwonych róż.

Po przemówieniu Generała uchwalono jednogłośnie rezolucję, a na zakończenie odśpiewano polski hymn narodowy.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć gen. Andersa, przy licznym udziale Polonii i przedstawicieli Ukraińskiej Organizacji w Rochester, którzy w swoich przemówieniach podkreślili konieczność współpracy z Polakami dla uwolnienia spod jarzma komunistycznego Polski i Ukrainy.

Pod koniec bankietu podszedł do Generała sierżant-inwalida wojenny, żołnierz 2 Polskiego Korpusu, Gedeon Borowik, który wręczył mu czek (miesięczna pensja inwalidzka) z przeznaczeniem tej sumy na Skarb Jedności Narodowej. Generał serdecznie mu podziękował za ten „inwalidzki grosz" i za patriotyzm, zapewniając go, że czek złoży w Głównej Komisji Skarbu Jedności Narodowej w Londynie.

Cała miejscowa prasa amerykańska zamieściła fotografie Generała i obszerne artykuły, podające jego życiorys i przebieg konferencji prasowej.

PROWOKACJA...

Dokończenie ze str. 1-ej.

Chruszczow miał też zalecenie dla Ochaba i innych generał-gubernatorów ze Środkowej Europy: nie powinni się oglądać wciąż na Partię komunistyczną Związku Sowieckiego. Powinni się nauczyć pływać samodzielnie, czy też iść swoją drogą. Niska skala życia robotnika środkowoeuropejskiego szczególnie wzruszyła drogiego gościa, który zalecił prowadzenie polityki gospodarczej zmierzającej przede wszystkim do lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa.

To było po prostu wzruszające. Gdyby towarzysz Malenkow był wśród słuchaczy takiego p r z e m ó w i e n i a Chruszczowa, to rozpłakałby się z radości: jego kurs na przemysł lekki triumfuje.

Ale gdy porównamy tę warszawską mowę Chruszczowa ze sprawozdaniem pierwszego sekretarza kompartii na 20-tym Kongresie w Moskwie, zatwierdzonym przez cały Komitet Centralny, okaże się, że ten kurs ma obowiązywać **tylko** w „krajach demokracji ludowej"., bo w Sowietach nadal obowiązuje prymat ciężkiego przemysłu. Czyż nie świadczy to o szlachetności uczuć Chruszczowa, że myśli przede wszystkim o p o l s k i c h spożywcach, odkładając troskę o sowieckich do najbliższego zakrętu linii?

Ale, dziwna rzecz, zaraz po pobycie Chruszczowa w Warszawie zabrał głos w „Trybunie Ludu" jeden z sekretarzy CK PZPR, Morawski i powiedział, że gomułkowskie pojęcie polskiej drogi do socjalizmu było całkowicie błędne, że trzeba naśladować „przodujący kraj socjalizmu". Zaś Ochab zapowiedział „regulację płac", czyli ich obniżenie (sprawę tę wyjaśniłem niedawno na łamach „Syreny'), z czego jasno wynika, że nie będzie żadnego kursu na konsumenta i lekki przemysł. A zatem Morawski i Ochab postanowili że nie chcą samodzielności i zrzekli się prawa do poprawienia skali życia robotnika, która od czasu potępienia „perkalikowego uprzemysłowienia" przez zbiorowe kierownictwo była w Polsce obniżana pod przemożnym naciskiem Moskwy.

Kto chce, niech wierzy w tę warszawską mowę... Co do mnie wolę przyjąć o wiele prawdopodobniejszą hipotezę. Chruszczow może i mówił w Warszawie, ale na pewno nie to, co mu włożył w usta ten zdolny agent wywiadu ,który podsunął zachodnim źródłom w Pradze raport z tajnego posiedzenia wodzów partyjnych. Oczywiście był to agent wywiadu **sowieckiego,** służby tak zwanej **dezinformacji,** czyli **bujania przeciwnika.**

Cel raportu jest oczywisty.

Po prostu zachęca Stany, by popróbowały zdobyć pekińską dziewicę odpowiednimi korzyściami. Sprawę swojego udziału w tych korzyściach już jakoś życzliwy opiekun dziewicy załatwi. Czyż nie należy mu się coś na otarcie łez? Aby tylko rodzinna pula wzrosła.

Po drugie, raport wykazuje, że sam Chruszczow już prawie organizuje titowską przebudowę „demokracji ludowych". Jeszcze tylko jedna przeszkoda do pokonania: przekonać Polaków, by zechcieli korzystać z takiej titowskiej wolności. Po cóż wobec takich perspektyw wysilać się na jakąś walkę przeciw komunizmowi? Czyż nie prościej rozbroić się, wpuścić Mao Tse tunga do ONZ tudzież, naturalnie, przyjść Chinom z pomocą gospodarczą?

Na próżno szukam od kilku dni w prasie zachodniej stwierdzenia, czym jest naprawdę rzekome streszczenie mowy warszawskiej Chruszczowa. Wobec tego nie pozostaje mi nic innego jak uchylić czoła przed talentami towarzysza Szepiłowa i sprawnością aparatu, który na linii Waszyngton—Moskwa—Praga zorganizował w ciągu 24 godzin taki kawał i nie omylił się w ocenie naszych kochanych ekspertów od przedstawiania spraw w sposób podobający się najgłupszym czytelnikom.

Wojciech ZALESKI

«Kraj» fałszuje prawdę o Polsce

Jak wiadomo, od dłuższego czasu reżym prowadzi usilną propagandę wśród emigracji polskiej na rzecz powrotu do kraju. Celowi temu służą m. in. audycje radiostacji „Kraj" oraz biuletyny tejże radiostacji, rozsyłane pocztą do tysięcy Polaków w wolnym świecie. Pomiędzy tym, co obecnie mówi radio warszawskie na użytek wewnętrzny, a tym, co przeznaczone jest dla emigracji, istnieje duża rozbieżność. Podczas gdy w kraju komuniści usiłują skończyć z tzw. lalakiernictwem, w propagandzie na zagranicę kwitnie ono w dalszym ciągu. Warszawski "Tygodnik Demokratyczny" z 15 maja br. poddał ten stan rzeczy krytyce. „Cel radiostacji „Kraj" — pisze wspomniany tygodnik — zostaje zwichnięty... „Kraj" posiada inny ton, inny „tenor" audycji niż nasze rozgłośnie krajowe. Ludzie zagranicą słuchają i „tych" i „tamtych" audycji. Jaki jest efekt tego słuchania? A no, prosty: każdy słuchacz dostrzega różnicę w tonie audycji krajowych oraz audycji przeznaczonych dla rodaków zagranicą. Ton tych ostatnich **obciążony jest toną lakieru.** W obu mówi się o tym samym, ale jakże inaczej... Jaki na przykład cel mają dyskusje prawnicze, z których niedwuznacznie przebija niezachwiana wiara w istniejącą u nas praktykę praworządności ludowej? Czyż nie byłoby lepiej powiedzieć otwarcie, że ta praworządność była **wielokrotnie łamana i że winnych za taki stan rzeczy nie pociągnięto do odpowiedzialności?...** Mówiąc krótko, czy nie lepiej byłoby przemawiać z polskich rozgłośni jednym polskim językiem, a nie językiem nadzwyczajnych osiągnięć i superlatywów, w których **brak objektywnej prawdy".**

Oczywiście, że byłoby lepiej. Ale w takim wypadku powrotowa propaganda reżymu nie miałaby szans trafienia do łatwowiernych i naiwnych ludzi, którzy zmęczeni długą emigracją usiłują wierzyć, że to co pisze „Kraj" odpowiada prawdzie i że można by bez większego ryzyka wrócić. (FEP)

Dzień za dniem

ŚRODA, 13 CZERWCA

Sekretarz Stanu Dulles apeluje do Kongresu o zmianę ustawy uchodźczej w sensie ułatwienia wjazdu do Ameryki.

Ostatni brytyjski oddział wojskowy opuszcza Egipt.

Członek polskiej ekipy łuczniczej Kazimierczak zwraca się do rządu brytyjskiego o udzielenie azylu.

Dwóch sowieckich turystów, biorących udział w wycieczce po krajach zachodnich, "wybiera wolność".

CZWARTEK, 14 CZERWCA

Prezydent Eisenhower konferuje z kanclerzem Adenauerem. Głównym tematem jest sprawa zjednoczenia Niemiec.

Minister Pineau przeprowadza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych szereg zmian na kierowniczych stanowiskach.

W Pradze czeskiej policja polityczna aresztowuje autorów przyjętej na zebraniu studentów odezwy, żądającej uniezależnienia się od Rosji.

PIĄTEK, 15 CZERWCA

Rumuński rząd komunistyczny oświadcza, że aresztowani w Rumunii Szwajcarzy zostaną zwolnieni jedynie jeśli sąd szwajcarski wyda wyrok skazujący na wolnych Rumunów, oskarżonych o napad na gmach poselstwa w Bernie. Wiadomość ta wywołuje w Szwajcarii oburzenie.

Minister Pineau przybywa do Stanów Zjednoczonych,

W związku z "destalinizacją" tracą swe stanowiska czechosłowacki minister kultury Stoll i generalny prokurator Ales.

SOBOTA, 16 CZERWCA

Pomiędzy Francją a Tunisem zawarte jest porozumienie, dotyczące przedstawicielstw dyplomatycznych.

Wielkie podniecenie wywołuje w Holandii wiadomość, jakoby królowa Juliana znajdowała się pod wpływem pewnej znachorki.

Sowiecki minister spraw zagranicznych Szepiłow przybywa do Kairu.

NIEDZIELA, 17 CZERWCA

Uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Verdun z udziałem prezydenta Coty.

Izraelski minister spraw zagranicznych Mosze Szaret podaje się do dymisji.

Togliatti, szef komunistów włoskich, ostro krytykuje obecnych rządców Rosji, podnosząc zasługi Stalina.

PONIEDZIAŁEK, 18 CZERWCA

Rozpoczęcie rozmów pomiędzy ministrem Pineau a Dullesem.

Rząd francuski decyduje utrzymać ceny na poziomie z lutego 1954.

Szepiłow oświadcza w Kairze, że Sowiety są naturalnym sprzymierzeńcem krajów, chcących się uwolnić od wyzysku państw zachodnich.

Izraelskim ministrem spraw zagranicznych zostaje pani Golda Meyerson.

WTOREK, 19 CZERWCA

Generał Anders powraca z Ameryki.

Podpisanie francusko-amerykańskiego porozumienia w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Wybuch brytyjskiej bomby atomowej na wyspie Montebello.

Minister Pineau oświadcza, że Francja i Stany Zjednoczone są nierozerwalnie związane umiłowaniem wolności.

CZYM JEST EMIGRACJA?

Dokończenie ze str. 1-ej

"chwyt" speców od zawracania głowy. "Kraj nie wie, po co istnieje Emigracja" — pisze jeden z tych fachowych przodowników zakłamania. Ci wszyscy bowiem, kogo o to w Kraju zapytywał, odpowiadali wzruszeniem ramion...

No chyba! Któżby rozsądny wdawał się w rozmowy z typem, od którego na kilometr niesie politrukiem!

Ale czy zadawanie takiego pytania nie było całkowicie zbędne? Czy odpowiedzi na to pytanie nie daje gorliwość, z jaką społeczeństwo w Kraju słucha audycji radiowych "Głosu Ameryki", "Wolnej Europy", Paryża i Madrytu, czy nie daje nań odpowiedzi powodzenie w Kraju broszury Światły — i ta wściekłość, do jakiej doprowadza komunistów akcja "balonikowa"? Czy nie są to dostateczne dowody świadczące o żywym zainteresowaniu Kraju działalnością Emigracji i jego całkowitej z nią solidarności?

To, że na emigracji prowadzone są spory, ma rzekomo oznaczać, że nie wie ona, o co właściwie walczy? Ach! Reżymowy lokajczyk nie jest w stanie pojąć, że na emigracji każdemu wolno samodzielnie myśleć i swobodnie swe opinie wypowiadać! U nich, w "Partii" — wszystko jest przecież na komendę. Niech się więc dowie, że Wolni Polacy różnią się w zdaniach co do wielu rzeczy, lecz co do jednego punktu są absolutnie zgodni: wyznają zasady, zawarte w Manifeście Manczesterskim; czyli, że są wszyscy zdecydowani wszelkimi sposobami przeciwdziałać rusyfikacji i sowietyzacji Polski. I na pewno nie dadzą się oszukać opowiastkami o "odwilży", o której im tak słodko śpiewa reżymowa propaganda, a o której społeczeństwo w Kraju jakoś dotąd jeszcze nic nie wie. Cóż bowiem przyniósł ów zachwalany "nowy kurs"? Pozwolono dyskutować o tym, jakie metody najprędzej i najpewniej doprowadzą do rusyfikacji i do sowietyzacji, ale broń Boże nie o tym, jak tych śmiertelnych plag uniknąć. A społeczeństwu w Kraju, podobnie jak i Emigracji, o to właśnie chodzi ; o to, by w Polsce w wysokiej cenie były nie fałszywe komunistyczne szeląg, a szczerozłote skarby tysiącletniej tradycji kulturalnej, opartej na umiłowaniu wolności i na etyce chrześcijańskiej.

Powtarzać to bez końca — na tym właśnie polega zadanie Emigracji. Reżym doskonale wie o tym; obiecuje przeto emigrantom darowanie "winy", jaką jest w jego oczach gorąca miłość narodowej kultury, jeśli się tej miłości wyrzekną i przystąpią do "budowania socjalizmu" według moskiewskiego wzoru.

Propozycja stanowiąca ciężką obelgę.

Emigracja jest rzecznikiem praw narodu polskiego, wyrazicielką jego uczuć, jest wysuniętą placówką, której nie wolno zejść z pola bez narażenia Sprawy Polskiej na nieobliczalne szkody. Wie o tym dobrze reżym i wie naród w Kraju. I powinien o tym stale pamiętać każdy z nas, emigrantów, bez względu na to, jak wysoką ma szarżę i na jakim odcinku frontu się znajduje. I powinien być dumny, że spada nań zaszczyt tak chlubnego posłannictwa.

Wiktor JUNOSZA.

„TITOIZM"

Dokończenie ze str. 1-ej

Jedno wydaje się pewne: zabawa Moskwy w „titoizm" oraz różne rozrywki z „odwilżą" — mają — jak wszystko na świecie — swe dobre, ale i złe strony. Zdają sobie z tego sprawę również warszawscy reżymowi mądrale, którzy mimo wypuszczenia Gomułki na wolność walą co pewien czas z najgrubszych kulomiotów w gomułkowszczyznę jako w doktrynę zboczoną i mylną. Ale pokutnicze pokłony bite przed Titą w Belgradzie, i kult jednostki organizowany na jego cześć w Moskwie — robią powoli swoje. Uchodźcy z Polski zgodnie powiadają, że na wsi ludzie coraz głośniej gadają przeciw kołchozom i twierdzą, że są „na linii", ponieważ najnowsze bożyszcze Kremla — Tito — oficjalnie zrezygnował z kolektywizacji, a swe plany gospodarcze układa na przekór doktrynie moskiewskiej głoszącej prymat ciężkiego przemysłu.

Stąd też w prasie reżymowej pojawiają się artykuły polemizujące z takimi poglądami i tłumaczące, że z kolektywizacji nie można zrezygnować, ponieważ jest ona najlepszym i jedynym sposobem likwidacji wyzysku na wsi. Jeden z takich artykułów, ogłoszony w pewnym piśmie białostockim, wpadł mi w rękę. Czego tam nie było! I uchwały 20-go kongresu sowieckiej kompartii, i mętne wywody o odrębnych drogach do socjalizmu, i znane bajeczki o wyzysku polskich „biedniaków" przez „kułaków".

Ale między wierszami łatwo było dostrzec, o co na prawdę chodzi: reżymowa propaganda za kołchozami napotyka w społeczeństwie na coraz to nowe i coraz trudniejsze do odparcia kontrargumenty. Ach, ten Tito! Prawdziwy szkodnik!

Obawiam się, że jeśli tak dalej pójdzie, jeśli Tito będzie dążył do stworzenia wokół siebie grona satelitów — to znowu nazwą go najętym mordercą i płatnym szpiegiem na usługach kapitalistów.

QUIDAM

„Syrena" w każdym polskim domu!

B.D.I.C

Zboże i świnie w pałacach

Dokończenie ze str. 1-ej

przed wojną pozostawał w rękach rodziny Dolańskich. Tak zw. władza ludowa wypędziła ją z zamku. Zamek w Baranowie wypełnia tak zw. socjalistyczna treść: w podcieniach składano siano, w komnatach znajdowały schronienie worki ze zbożem, kartoflami i burakami. Ale w czynnościach skupu zboża przeszkadzały przepiękne stylowe balustrady. Poradzono sobie z nimi szybko: rozbito je, by nie przeszkadzały. Zamek w Baranowie, ów zabytek architektoniczny, drugi po Wawelu, był jeszcze do niedawna składem punktu skupu zboża i magazynem ziemiopłodów miejscowego kołchozu.

Przeciwko temu barbarzyństwu podniósł się głos protestu społeczeństwa. Okazał się skuteczny o tyle, że postanowiono ziemiopłody przenieść gdzie indziej. Ale nie można znaleźć takiej instytucji, która by zamek przejęła.

Zamek krzyżacki w Malborgu jest w swoim rodzaju jedynym pomnikiem kultury średniowiecza w Europie. Jednak nie tylko nie jest remontowany, ale nawet nie jest zabezpieczony od potęgującej się ruiny. Walą się gotyckie sklepienia. Pękają stropy o pięknych łukach. Rozwala się mur. Widać ślady pękających portali i zarysowujących się łuków okiennych. Zamek w Malborgu rozsypuje się. Należałoby do tego zamku prowadzić wycieczki szkolne i opowiadać młodzieży nie tylko o wartościach architektonicznych tej budowli, ale i o bucie krzyżacko-pruskiej, która została starta z oblicza tamtego krajobrazu. Jednak zamiast gwaru dzieci słychać pod sklepieniami rozpadającego się zamku głuchy tupot nóg szabrowników, którzy kradną, co wpadnie pod rękę.

W Patrykozach, na Podlasiu, znajduje się prześliczny zameczek renesansowy. Budował go Merlini, ten sam architekt którego dziełem są warszawskie Łazienki. Znajdowały się w tym pałacu posadzki ułożone z wzorzystych kafelków, których nawet Pałac pod Blachą nie posiadał. W tej chwili jedna wielka ruina. Wiatr z deszczem hula po komnatach. Znikły z pałacyku piękne piece kaflowe, poznikało wiele innych cennych pamiątek. Nikt się tym zabytkiem nie interesuje. Miejscowa rada gminna postanowiła go rozebrać — na cegłę.

W miejscowości Winnogóra, w Poznańskiem, znajduje się pałac Henryka Dąbrowskiego. Otrzymał go w darze od Napoleona. Do ostatnich lat był dziedzictwem spadkobierców córki generała, Barbary, tej samej o której śpiewa się w Mazurku: "mówił ojciec do swej Basi, całej zapłakanej". Otóż w tym pałacu znajdowało się coś w rodzaju muzeum pamiątek po Dąbrowskim. Były jego mundury, ordery, broń. Pałac w Winnogórze stał nietknięty nawet w czasie okupacji niemieckiej, nie dlatego by Niemcy odnosili się z szacunkiem do polskich pamiątek i zabytków, ale dlatego, że zamek miał stanowić dar dla jakiegoś dygnitarza. Ale co cudem ocalało w czasie okupacji niemieckiej, doszczętnie zostało zniszczone po tak zwanym wyzwoleniu. Wojska sowieckie tak dokładnie splądrowały pałac w Winnogórze, że pozostały tylko gołe ściany. Czego nie zniszczyli bolszewicy, dokończyła władza ludowa. W pałacu Dąbrowskiego zamieszkali robotnicy z miejscowego PGR. To było na pierwszym piętrze. Na drugim, znanym zwyczajem, urządzono skład zboża. Parter pałacu przeznaczono na chlewnie. Być może, że w międzyczasie stan ten uległ jakiejś zmianie; nic o tym jednak nie wiadomo.

Dotykam tylko niektórych spraw. Piszę tylko o niektórych zamkach, pałacach i pałacykach, które pod wpływem bezmyślnego wandalizmu rozsypują się w gruzy. Tych bolesnych przykładów jest bardzo dużo. Serce się kraje, gdy się widzi, jak ślady polskiej kultury, owe zamki, pałace i pałacyki zapadają się w ziemię, rozsypują się, albo są niszczone polskimi rękami. — Choć są dziedzictwem całego narodu, skazuje je na zniszczenie bezmyślna mściwość, głupota i obojętność. To, czego nie strawił płomień wojny, czego nie wysadził w powietrze zbrodniarz niemiecki, czego nie podpalił sowiecki barbarzyńca — ulega zniszczeniu. I odbywa się ono wśród okrzyków: kultura! kultura!

Stanisław ZADROŻNY.

Listy do Redakcji

PIĘKNY GEST POLSKIEGO KAPŁANA

Szanowny Panie Redaktorze,

Za pośrednictwem naszego pisma kombatanckiego "Syreny" składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie ks. red. **F. Kaszubowskiemu** za wzięcie czynnego udziału w tegorocznej pielgrzymce pod La Targette, za odprawienie uroczystej Mszy św. i wygłoszenie podniosłego kazania w bazylice Matki Boskiej Loretańskiej oraz za przekazanie 5.070 fr., które przyniosła zbiórka na kapłana polskiego — na rzecz "Funduszu Obrony Sprawy Polskiej na terenie międzynarodowym".

Łączymy miłe pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Zarząd Główny Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny.

* * *

NA FUNDUSZ OBRONY SPRAWY POLSKIEJ

Szanowny Panie Redaktorze,

Odpowiadając na apel Centralnego Związku Polaków we Francji ("Syrena" z 16 bm.) przekazuję na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej — 500 fr.

Łączę wyrazy poważania

Józef WACHOWIAK.

Henin-Lietard.

* * *

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo na czasie ukazała się odezwa Centralnego Związku Polaków we Francji wzywająca polskie społeczeństwo do większej ofiarności na Skarb Narodowy, zwłaszcza w związku z zapowiedzianą wizytą Cyrankiewicza. Na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej przekazuję za pośrednictwem "Syreny" — 500 franków.

Edmund ŚLESZYŃSKI.

* * *

Pp. **Franciszek Kędzia,** prezes CZP, i **Jan Roskosz,** sekretarz generalny C. Z.P., wpłacili za pośrednictwem "Syreny" na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej — po 500 fr.

Straciłem wiarę w komunizm...

Gdy tylko ktoś przenosi się na stałe z Zachodu na Wschód — w całej prasie po obu stronach żelaznej kurtyny aż huczy. Nie dziw: wydarzenie niecodzienne, wypadek niemal nadprzyrodzony. Natomiast o ucieczkach ze Wschodu na Zachód donoszą zaledwie krótkie notatki, drobnym druczkiem. Też zrozumiałe: wybierających wolność są tysiące i tysiące.

Ta różnica podejścia wywołuje optyczne złudzenie; odnosi się wrażenie dwustronnego ruchu, podczas gdy w rzeczywistości jest inaczej: wybierających niewolę można policzyć na palcach.

Wśród tych, którzy rezygnują z przebywania w "raju" — zdarzają się jednostki, które w świecie komunistycznym zajmowały wysokie stanowiska.

Ostatnio podano do wiadomości, że z Warszawy na Zachód przywędrował **Seweryn Białer,** jeden z kierowników komunistycznej propagandy, naukowy badacz marksizmu-leninizmu, pracownik Instytutu Nauk Społecznych, Zakładu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, Wyższej Szkoły Marksizmu-Leninizmu, współpracownik oficjalnych organów kompartii, jak "Trybuna Ludu" i "Nowe Drogi", członek szeregu komitetów partyjnych.

Seweryn Białer, człowiek dziś trzydziestoletni, był wychowankiem kompartii, do której wstąpił licząc lat 15; cztery lata później objął odpowiedzialne stanowisko naczelnika wydziału politycznego centrum wyszkolenia Milicji Obywatelskiej. Awansując bardzo szybko stał się jednym z przodujących teoretyków i ideologów reżymu, a z tytułu swych funkcji miał dostęp do tajnych dokumentów, przechowywanych w kasie ogniotrwałej Politbiura i pokazywanych tylko najbardziej zaufanym.

To, co w tych dokumentach przeczytał, dodane do tego, co naocznie widział — zraziło go do komunizmu całkowicie.

"Poznałem stopniowo prawdę — oświadczył Białer w wywiadzie, nadanym przez Radio Wolnej Europy. Odkrywałem coraz więcej fałszu, coraz więcej zła... Zobaczyłem i przekonałem się, że zło związane z komunizmem ma swe najgłębsze przyczyny nie w błędach poszczególnych osob, ale w istocie systemu komunistycznego. Straciłem wiarę w komunizm... Uznałem wreszcie, że lepiej przekreślić 15 lat zmarnowanego życia, niż żyć dalej bez jakiejkolwiek wiary, że to, co się robi, jest słuszne".

Wśród tajnych papierów, z którymi Seweryn Białer miał możność się zapoznać, a które przechowywane są w kasie pancernej pod czujnym okiem Ochaba — były bardzo ciekawe dokumenty, odsłaniające kulisy rozgrywek między potentatami kremlowskimi. — Wynika z nich, że Chruszczow zlikwidował Berię, obarczając go winą za niepowodzenie... swej własnej polityki rolnej i oskarżając go o chęć porozumienia się z Tito (co później sam Chruszczow właśnie uczynił). Co więcej, Chruszczow posłużył się Malenkowem, by obciążyć Berię odpowiedzialnością za skandal wyreżyserowanych "procesów leningradzkich". Półtora roku później te same procesy leningradzkie Chruszczow nazwał dziełem Malenkowa i z kolei jego obciążył odpowiedzialnością za swe niepowodzenia rolnicze.

Metody te dostatecznie charakteryzują poziom moralny i "ideowość' kierowników światowego komunizmu, będących równocześnie przełożonymi satelickich "rządów".

Różni ludzie, powracający "na łono ojczyzny" po straceniu gruntu pod nogami na emigracji — wypisują w biuletynie "Kraj" hymny na cześć władzy "ludowej". Komu należy wierzyć? Czy im, czy też ludziom, jak Białer, którzy rzucili świetną karierę i luksusowe warunki bytu — by wyrwać się z cuchnącego moralnego błota? Pytanie retoryczne, odpowiedź jest w nim zawarta.

J.

GŁOS W OBRONIE UCHODŹCÓW

(Wyjątki z przemówienia W. Zachariasiewicza, przedstawiciela Polskiego Komitetu Imigracyjnego, na Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfii).

„...Podając bratnią dłoń polskim uchodźcom wojennym Polski Komitet Imigracyjny w New Yorku uważa to za cząstkę tej wielkiej pracy, jaką cała Polonia Amerykańska wykonywuje na rzecz Sprawy Polskiej. Bo czyż opiekowanie się tymi, którzy nie z własnej winy znaleźli się na obczyźnie, często bez dachu nad głową, nie jest jednym z naszych obowiązków, i to nie tylko w stosunku do nich samych, ale przede wszystkim w stosunku do uciemiężonego kraju, który nie może im pomóc? Ci ludzie poza nami, żyjącymi w wolnym świecie, nikogo innego przecież nie mają. Nasza braterska pomoc dla tych wszystkich, którzy znaleźli się w potrzebie, stała się szczególnie palącą dzisiaj, gdy reżym warszawski usiłuje perfidnie zapuszczać swe macki w nasze środowiska uchodźcze i emigracyjne. Agenci komunistyczni usiłują za wszelką cenę rozbić spoistość organizacyjną i złamać wolę walki o wolność Polski w naszych szeregach. Zasypują nas masą propagandowej bibuły, słabszych próbują kupić za judaszowe srebrniki, innych szantażują rodzinami, grając na naturalnych uczuciach, tak obcych przecież sowieckim agentom rządzącym Polską.

Ci sami, którzy są sprawcami milionowych zsyłek, zakucia narodu w kajdany, mówią do nas dzisiaj, że gotowi są nam wszystko wybaczyć i pozwalają nam, jak marnotrawnym synom, wrócić na łono naszej własnej ojczyzny. Zupełnie tak, jak złodziej, który wdarł się do naszego domu, wszystko nam zagrabił i potem mówi do nas: jeśli chcesz, wracaj do domu, ja ci wszystko przebaczę... Czyż może być większy cynizm, jak to czym karmi w tej chwili polskich uchodźców komunistyczny reżym warszawski?

Naszą odpowiedzią na wszystkie zakusy reżymowe, powinno być jeszcze większe zacieśnienie naszych szeregów organizacyjnych i jeszcze większe braterstwo w naszej akcji pomocy na rzecz polskich uchodźców wojennych.

Zaledwie rok temu byłem naocznym świadkiem niedoli naszych rodaków w obozach niemieckich. Raz po raz pytali się mnie oni, czy Kongres Polonii Amerykańskiej swoimi wpływami w tym kraju nie może interweniować i przyczynić się do rozwiązania ich ponurej nieraz sytuacji. Ludzi tych mniej interesują skomplikowane akty prawne, oni chcą od nas wstawienia się, by zostali po ludzku potraktowani, by nie zaglądano im w płuca w poszukiwaniu najmniejszej plamki, gdyż lata poniewierki i cierpień w obozach koncentracyjnych czy więzieniach bezpieki — nie mogły pozostać bez śladu.

Wierzę, że w obronie ich losu z tej Konwencji zostaną skierowane mocne i słuszne słowa pod adresem naszych ustawodawców; jeżeli nie zliberalizujemy naszych ustaw, ludzie ci, opierający się pokusom reżymowym, zostaną skazani na łaskę i niełaskę losu. Pamiętajmy, że wiele naszych skupisk polskich w Europie znajduje się dzień w dzień na pierwszej linii frontu w walce z agresją komunistyczną. Naszym obowiązkiem jest dać im odczuć, że w tej nierównej walce mają za sobą jednolity, zwarty front całej Polonii Amerykańskiej'.

Ciekawy odczyt

Dnia 27 czerwca o godz. 20,30 w sali "La Fédération", 9, rue Auber, Paris (9e), III piętro, métro Opéra, odbędzie się odczyt p. Raymond MONDON, deputowanego-mera Metzu, oraz Jarosława JIRY, urządzony staraniem Zw. Polskich Federalistów, "La Fédération" oraz groupe France-Europe de l'Est.

P. Mondon mówić będzie o swoich wrażeniach z niedawnej podróży do Polski, zaś p. Jira — o ośmiu latach pod reżymem komunistycznym w Czechosłowacji.

Wstęp wolny.

POD HASŁEM SOLIDARNOŚCI ROBOTNICZEJ

W niedzielę 17 czerwca Lens było świadkiem wielkiej manifestacji świata pracy, zorganizowanej pod hasłem solidarności robotniczej.

Duszą tej imponującej manifestacji było Międzynarodowe Centrum Wolnych Syndykalistów, pochodzących z krajów Europy środkowej i wschodniej, przebywających na wygnaniu.

W publicznym zebraniu, które odbyło się w godzinach przedpołudniowych, obok robotników francuskich wzięli udział robotnicy-uchodźcy z krajów ujarzmionych, a więc Polacy, Bułgarzy, Rumuni, Węgrzy, Czesi, Litwini, Łotysze, Estończycy.

Od pierwszych chwil zebranie przekształciło się w wielki protest przeciwko imperializmowi sowieckiemu. **"Przybyliśmy tutaj** — oświadczył w swym zagajeniu **p. Franciszek Białas — by podkreślić naszą walkę o uwolnienie naszych krajów spod sowieckiego jarzma. Temu właśnie celowi ma służyć nasze dzisiejsze zebranie, zorganizowane pod hasłem solidarności międzynarodowej świata pracy".**

Na zebraniu przemawiali: p. **Dore Smets,** przewodniczący związków zawodowych belgijskich, p. **Raymond Le Bourre,** sekretarz francuskiej Konfederacji Force Ouvrière, p. **Hais,** przedstawiciel syndykalistów czeskich, oraz p. **Aleksander Skrodzki,** sekretarz generalny Międzynarodowego Centrum Wolnych Syndykalistów na wygnaniu.

Zebrani, na wniosek p. **Raymond Le Bourre,** uchwalili rezolucję wzywającą świat pracy do przeciwstawienia się komunizmowi i do piętnowania kłamstw sowieckiej propagandy.

WALNY ZJAZD S.P.K. W HOLANDII

W niedzielę 3 czerwca obradował w Bredzie V Walny Zjazd Oddziału SPK Holandia. Oprócz prezesów i delegatów Kół w Zjeździe wziął również udział wiceprezes Zarządu Głównego SPK, p. **Stanisław Lis,** oraz prezes Związku Polaków w Austrii p. **Antoni Knap.**

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Oddziału **S. Werner,** witając gości i uczestników Zjazdu oraz odczytując treść depesz i listów nadesłanych przez rektora P.M.K. w Holandii **O. Br. Dąmbka,** Zarządy Oddziałów SPK w W. Brytanii i Niemczech, ks. **Mossora,** prezesa ZKPT p. **Szczubiałkę,** prezesa PTK p. **Urbańczyka** i prezesa POWN w Limburgii p. **J. Zarembę.**

Z kolei wiceprezes Zarządu Głównego SPK **kol. Lis** wygłosił dłuższe przemówienie przekazując na wstępie Zjazdowi pozdrowienia od Generała Andersa, życzenia Zarządu Głównego SPK oraz specjalne pozdrowienia od gen. Maczka dla burmistrza i mieszkańców m. Bredy.

Nawiązując da 10-lecia istnienia SPK kol. Lis stwierdził w swym przemówieniu, że dorobek Stowarzyszenia jest poważny, szczególnie na odcinku prac kulturalno-oświatowych i tego wszystkiego co wchodzi w zakres opieki konsularnej.

„Mamy pełne prawo być dumni z naszej organizacji, która łączy nas z naszą piękną żołnierską przeszłością'.

Mówiąc o pożałowania godnych komplikacjach w życiu wewnętrzno-politycznym, wiceprezes Zarządu Głównego SPK powiedział:

„My, kombatanci, nie zajmujemy się i nie chcemy się zajmować na co dzień sprawami wewnętrzno-politycznymi, bo mamy do wykonania ważne zadania określone statutami i wynikające z narastających potrzeb, które niesie życie. Tym niemniej żyjąc i pracując wśród emigracji politycznej, wyczuwamy jej myśli i pragnienia i dlatego widzimy konieczność zjednoczenia wszystkich żywych sił politycznych i społecznych na emigracji"...

W dalszym ciągu swego przemówienia kol. Lis podkreślił:

„Mówiąc o Stowarzyszeniu jako organizacji w skali światowej z dumą możemy podkreślić, że mimo ogromnych przestrzeni, mórz i lądów, jakie dzielą nasze ogniwa od siebie i od centrali londyńskiej, oraz rozmaitości form organizacyjnych, dostosowanych do potrzeb i warunków kraju zamieszkania — jesteśmy największą organizacją społeczną nie tylko pod względem ilości członków i zasięgu działania ale w oparciu o Statut Główny jesteśmy jedną całością tak pod względem organizacyjnym jak i ideowym. Skupiamy w naszych szeregach ludzi o różnych poglądach i zapatrywaniach a co najważniejsze wspólnie i pozytywnie pracujemy dla dobra nadrzędnego, jakim jest walka o wolność Kraju..."

Przechodząc do akcji reżymu warszawskiego za powrotem do kraju kol. Lis stwierdził:

„Dojrzała politycznie i zdrowa moralnie społeczność polska, uświadomiona na rzeczowo przez polską prasę niepodległościową i organizacje społeczne, nie dała się uwieść pokusom kłamliwej propagandy. Reakcja społeczeństwa na to wyzwanie wykazała światu jak wielkie wartości tkwią w sercach Polaków i potwierdziła iż od chwili decyzji pozostania na emigracji jesteśmy w naszym działaniu konsekwentni. Podstawa ideowa, którą przyjęliśmy dla naszego działania była słuszna. I jest nadal aktualna. Potwierdza sens naszego pobytu i działania poza krajem i przyczynia się do zrozumienia naszej roli na emigracji u rodaków w Kraju...'

Następnie przemawiał prezes Związku Polaków w Austrii p. **Antoni Knap.** Przedstawił on Zjazdowi straszliwe warunki w jakich żyją rodacy w Austrii i zaapelował o przyjście im z pomocą.

Przewodniczącym Zjazdu wybrany został przez aklamację wiceprezes Zarządu Głównego SPK, kol. **St. Lis,** sekretarzem kol. **B. Strenk,** asesorami koleżanka **Irena Szczepańska** oraz kol. **Bogucki.**

Sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu złożyli: prezes Oddziału kol. **S. Werner,** referent inf.-prasowy kol. **B. Strenk,** referent kult.-oświatowy kol. **Bocek** oraz skarbnik Oddziału kol. **Szczepański.**

Po wysłuchaniu sprawozdań prezesów Kół, odczytaniu protokułu Komisji Rewizyjnej i rzeczowej dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Wiceprezes Zarządu Głównego SPK, stwierdził, że ocena działalności Oddziału SPK Holandia jest pozytywna i podkreślił specjalnie prace i osiągnięcia Oddziału na odcinku informacyjno-prasowym.

W wyniku głosowania prezesem Zarządu Oddziału wybrany został (poraz czwarty) kol. **Stanisław Werner,** wiceprezesem kol. inż. **J. Minkiewicz,** sekretarzem koleżanka **Irena Szczepańska,** skarbnikiem kol. **K. Szczepański,** referentem inf.-prasowym kol. **B. Strenk** referentem kult.-oświatowym kol. **Bocek,** członkiem zarządu kol. **A. Gar.**

Komisja Rewizyjna: kol. kol. **B. Opolski, P. Benski, Podres, Bogucki i Narloch.** Sąd Koleżeński: kol. kol. mgr. **M. Albiński,** mgr. **Herman, Skarżyński, Radzymiński i Urbański.**

Delegatem na światowy zjazd SPK do Londynu wybrany został większością głosów kol. **B. Strenk.**

W wolnych wnioskach Zjazd uchwalił przez aklamację wysłanie depesz do generała **Andersa** i do ks. arcybiskupa **Gawliny** treści następującej:

Do generała Andersa:

„Delegaci Kół zebrani w dniu 3-go czerwca 1956 r. w Bredzie na Zjeździe Oddziału SPK Holandia przesyłają Panu Generałowi wyrazy głębokiej czci żołnierskiej oraz zapewniają Go o pełnym poparciu w Jego pracy na rzecz sprawy polskiej".

Do Ks. arcybiskupa Gawliny:

„V Walny Zjazd Oddziału SPK Holandia, obradujący w dniu 3-go czerwca 1956 r. w Bredzie ,prosi Jego Ekscelencję o przyjęcie od Kombatantów w Holandii wyrazów najgłębszej czci i synowskiego przywiązania".

Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji

W niedzielę 17 bm. w Lens odbyło się Walne Zgromadzenie Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji.

Jak wiadomo, Komisja Oświatowa powołana została w swoim czasie do życia przez Centralny Związek Polaków we Francji, Kongres Polonii Francuskiej, Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz polskie Duchowieństwo. Niestety, cały szereg związków polskich we Francji nie należy dotąd ani do CZP ani do Kongresu. Stąd współpraca tych związków z Komisją była dotychczas raczej luźna. Tymczasem właśnie w interesie polskiej oświaty we Francji należało te związki przyciągnąć do jak najbardziej ścisłej współpracy z Komisją. Na przeszkodzie temu stały jednak postanowienia statutu Komisji, które — poza wymienionymi wyżej organizacjami — nie przewidywały innych członków. Toteż dobrze się stało, że Walne Zgromadzenie zmieniło — jednogłośnie — odnośne postanowienia statutu. W rezultacie już dzisiaj wiadomo, że Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Przyjaciół Harcerstwa, Związek Bractw Kurkowych, Związek Kupców i Rzemieślników oraz Federacja polskich sekcji C. F. T. C. w najbliższym czasie przystąpią oficjalnie do Komisji Oświatowej. Nie wątpimy, że inne związki, jak np. Związek Inżynierów i Techników lub Związek b. Żołnierzy A. K. — pójdą za tym przykładem.

Walne Zgromadzenie wybrało zarząd na następną kadencję w dotychczasowym składzie; prezesem Komisji pozostał zasłużony działacz społeczny i niepodległościowy p. **B. Lech.**

Na Walnym Zgromadzeniu Komisji CZP reprezentowali: **F. Kędzia, dr St. Paczyński i inż. E. Tuszewski.**

TO i OWO

Przed paru tygodniami, najmłodsi obywatele Johannesburgu, w Południowej Afryce, mieli wyjątkowe przeżycie: po raz pierwszy w życiu ujrzeli śnieg, o którym im dotąd tylko opowiadano. Szczęśliwe — czy nieszczęśliwe to miasto widziało bowiem spadające z nieba płatki śniegu po raz ostatni w 1945 roku, to znaczy jedenaście lat temu.

* * *

— Mój syn liczy sobie 120 lat! Jeden tylko człowiek na świecie może się chyba tym pochwalić. Jest nim niejaki Machmud Bagir Ogły Fivazov, Tatar, liczący sobie... 148 wiosen.

* * *

Są miejscowości, gdzie się rzeczywiście dba o higienę: w miasteczku Torcraft w Wielkiej Brytanii pewnego wędliniarza skazano na poważną grzywnę za to, że palił fajkę, krając szynkę.

* * *

Ankieta, przeprowadzona w amerykańskich szkołach wykazała, że 97,8 proc. uczennic używa różu do ust, 80 proc. się pudruje, a tylko 41,6 procent czerni sobie brwi.

PARYSKIE PRZEDSZKOLAKI

Dnia 17 maja w sali wynajętej od Stowarzyszenia Inżynierów Francuskich, mieszczącej się przy 8, rue Jean-Goujon, Paryż 8, odbyło się przedstawienie dla dzieci, zorganizowane przez **Paryskie Przedszkolaki.** Na przedstawienie to złożyły się tańce, śpiewy i deklamacje, sztuczka dla dzieci w 4-ch aktach p. t. "O wawelskim smoku", oraz Wędka Szczęścia w czasie przerwy. Dzieci zostały przygotowane i wyćwiczone przez panie: dr Białek-Szymańską oraz Eleonorę Jędryskową.

Reżyseria, jak również dekoracje i kostiumy smoka i barana pomysłu i wykonania p. dr Białek-Szymańskiej.

Piosenki "Mazowsza" były wićwiczone i akompaniowane przez p. Barbarę Maliszewską-Bełtową.

Całości przedstawienia akompaniował p. Stefan Romer.

Przy okazji Paryskie Przedszkolaki pragną złożyć podziękowania Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów w Paryżu oraz miesięcznikowi "Kultura" za opiekę i za pomoc organizacyjną i finansową. W szczególności dziękują za życzliwość p. Stanisławowi Domańskiemu, prezesowi Koła SPK Paryż. Dziękują również p. red. Paczyńskiemu, ks. red. Kaszubowskiemu oraz p. red. Kwiatkowskiemu za łaskawe umieszczenie ogłoszeń o przedstawieniu w ich pismach. Dziękują również Sekcji Polskiej Radia Francuskiego. Dziękują księgarni "Libella" za wysyłkę około ośmiuset zaproszeń oraz za dar pięćdziesięciu książeczek na "Wędkę Szczęścia". Dziękują również p. Andrzejowi Katelbachowi za dary oraz za ułatwienie nabycia zabawek plastikowych, służących do tejże Wędki Szczęścia.

Paryskie Przedszkolaki wyrażają ubolewanie z powodu przykrego zbiegu okoliczności, który sprawił, że przy tak dotkliwie dającym się odczuć braku imprez dla polskich dzieci wypadło ich aż dwie tejże samej niedzieli. Mają na przyszłość nadzieję, że uda się tego uniknąć.

Paryskie Przedszkolaki dziękują wszystkim tym dzieciom, które przyszły w niedzielę zabawić się razem z nimi i zapraszają na przyszłość także i te, którym się przyjść nie udało.

W naszej szkole jest wesoło,
Ładnie się bawimy.
Chcecie się zabawić z nami?
Bardzo was prosimy.

Zofia ROMANOWICZOWA.

Letnisko w Les Ageux

Liceum Polskie w Les Ageux (Oise) urządza letnisko dla osób starszych i dzieci w czasie od 8 lipca do końca sierpnia br.

Do dyspozycji pokoje rodzinne i pokoje zbiorowe.

Kuchnia polska i cztery posiłki dziennie.

Pościel na żądanie za dodatkową skromną opłatą.

Letnisko mieści się w budynku szkolnym w obszernym parku, łączącym się bezpośrednio z lasami. Do dużej rzeki Oise 2 km., do miasteczka 3 km.

Dojazd z Paryża z Gare du Nord do stacji kolejowej Pont-Ste-Maxence, siedem par pociągów dziennie, lub też autobusem z placu Stalingrad, — cztery pary autobusów dziennie. Odległość 50 kilometrów. Od stacji kolejowej 2 km, od stacji autobusowej w Pont-Ste-Maxence do letniska w Les Ageux 3 km.

Warunki: Osoby dorosłe 600 franków dziennie; dzieci od lat 5 do 10 — 400 fr.; dzieci od 2 do 5 lat — 250 fr. Osoby dorosłe w pokojach zbiorowych, nie rodzinnych, o pięćdziesiąt franków mniej, t. j. 550 fr. dziennie.

Zgłoszenia na adres p. Stanisław Berak, Les Ageux par Pont-Ste-Maxence (Oise).

Liceum Polskie Les Ageux.

PARYŻ. — Do komunikatu paryskiego Koła Zw. Rez. i b. Wojsk., ogłoszonego w ub. tygodniu, zakradła się pewna nieścisłość. Wyjaśniamy więc, że w okresie wakacyjnym posiedzenia Zarządu będą się odbywały w ostatnią sobotę każdego miesiąca.

Pielgrzymka do Montmorency

Towarzystwo Historyczno-Literackie (6, quai d'Orleans, Paris 4) zawiadamia, że doroczne tradycyjne nabożeństwo za dusze śp. J. U. Niemcewicza, generała Kniaziewicza i wszystkich rodaków zmarłych na wychodźstwie, odbędzie się w niedzielę **24 czerwca** br. o godz. 11, w kościele parafialnym w Montmorency.

Mszę św. odprawi ks. dziekan Lionel Thueux, proboszcz kościoła St-Martin w Montmorency.

Kazanie wygłosi ks. Stefan Zalewski, sekretarz generalny Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Podczas mszy św. śpiewać będzie chór Kościoła Polskiego.

Po nabożeństwie — pielgrzymka na cmentarz dla złożenia kwiatów na grobach Polaków zmarłych na Emigracji.

Dojazd: pociągi z Gare du Nord do Enghien o godz. 8,30, 9 i 9,30. Ze stacji Enghien dwie linie autobusowe.

TROYES (Aube). — Zarząd Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych w Troyes zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 23 czerwca br. o godzinie 20,30 w lokalu Koła — 8, Neuves des Charmilles. Obecność członków obowiązkowa.

Kursy doskonalenia zawodowego

Kursy doskonalenia zawodowego dla dorosłych, prowadzone przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji — doskonalą w dziale metaloznawstwa zgodnie z programem "Centre de formation professionnelle"; równocześnie obowiązkową jest nauka języka francuskiego i terminologii zawodowej. Pełny kurs, obejmujący 720 godzin nauczania, trwa 2 lata (z dwumiesięczną przerwą wakacyjną). Początek — 1-go października każdego roku.

Kursy są bezpłatne i kontrolowane przez francuskie Ministerstwo Pracy.

Zapisy są przyjmowane od 25 czerwca do 20 lipca, w siedzibie kursów, lokal "UNIOPS", 21, rue Viete, Paryż 17, metro Malesherbes, w poniedziałki, środy i piątki od 17 do 22. Szczegóły i programy — na miejscu.

„Veritas"

Prosimy członków "Veritasu" o przybycie na mszę św. (godz. 11), która odbędzie się w Kościele Polskim w niedzielę dnia 1 lipca br.

Po mszy św. wspólnie ze Stowarzyszeniem Studentów Polskich udamy się na wycieczkę poza Paryż.

Za zarząd: **Janusz Borowczak,** sekr 263 bis, rue St Honoré, Paris I.

Śp. Walenty RAPACKI

W dniu 15 stycznia br. w walce z rebeliantami, podżeganymi przez czerwonych władców Kremla, poległ na polu chwały ś. p. wachmistrz **Walenty Rapacki.**

Urodzony we Francji, wychowany był w duchu polskim i katolickim. Marzył o karierze wojskowej, zaciągnął się do francuskich wojsk kolonialnych, wyróżnił się w Indochinach, otrzymując Croix de Guerre ze srebrną gwiazdą, Medaille Coloniale d'Extreme Orient i wiele pochwał; po zakończeniu działań w Indochinach wyjechał do Afryki Północnej. Wypełniając rozkaz zamknięcia bandom arabskim odwrotu, w ostatniej fazie walki ginie — by ratować innych. Zostaje pośmiertnie odznaczony Médaille Militaire.

Wraca do swoich w skromnej żołnierskiej trumnie. Cześć mu oddają, składając wizytę pogrążonej w smutku rodzinie, **podprefekt z Bethune, maire miasta Lens dr Schaffner, D-ca Okręgu Arras** i inni. 6 maja **osiemnaście** sztandarów kombatanckich, polskich i francuskich, jak również organizacji niepodległościowych z **Lens, Ostricourt, Courcelle, Noeux-les-Mines i Noyelles** pochyliło się przed trumną, tonącą w powodzi kwiatów. Wśród ogromnej rzeszy, biorącej udział w pogrzebie, prowadzonym przez ks. **Przybysza,** zauważyć było można prezesa **F.P.O.O. Kędzię,** prezesa **K.T.M. Krawczyńskiego,** zastępcę mera p. **Joly,** prezesa kombatantów francuskich p. **Bultez,** kpt. **Dehay,** inż. **Petit** z małżonką, dr **Pin,** p. **Marchal.** Po mszy żałobnej, kondukt udał się pod Pomnik Poległych, gdzie delegacja b. żołnierzy Legii Cudzoziemskiej ze sztandarem oddała honory. Jeden z kolegów Poległego złożył, w towarzystwie prezesa Kędzi i kpt. Dehay kwiaty o barwach polskich, związane wstęgą o barwach francuskich. Po odegraniu hymnu kondukt skierował się do cmentarza. Nad mogiłą przemówił w imieniu Francuzów kpt. Dehay, w imieniu Polaków prezes Kędzia.

Smutną uroczystość zakończono odśpiewaniem "Witaj Królowo".

Zetes.

W trosce o polskie dziecko

Komisja szkolna w Paryżu postanowiła pokryć koszty pobytu na kolonii letniej dzieci, które zostaną wskazane przez nauczycieli, jako najpilniej uczęszczające do polskiej szkoły i wykazujące najlepsze postępy w nauce języka polskiego. Koszta wyniosą 10 tys. franków dla każdego dziecka.

Komisja szkolna zwraca się do społeczeństwa polskiego z prośbą o złożenie jednorazowego datku na ten cel, w formie przekazu pocztowego zaadresowanego „Commission scolaire", 263 bis, rue St Honoré, Paris I.

Piękna manifestacja kombatancka

Uroczystości 25-lecia Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Argenteuil rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionym w obecności 20 sztandarów polskich i francuskich przez ks. **Bernackiego.** Patriotyczne kazanie wygłosił ks. red. **Kaszubowski,** podczas gdy miejscowy ksiądz francuski zwrócił się w pięknych słowach do Polaków.

Następnie udano się pochodem pod pomnik poległych gdzie wieńce złożyli płk. **L'Hopitalier** i prezes **Szczepankowski.**

Podczas wina honorowego w siedzibie Koła przemówienia wygłosili prezes **Szczepankowski,** prezes Związku **F. Kędzia,** p. **Roskosz** w imieniu CZP, płk. **L'Hopitalier** i prezes Zw. Kupców i Rzemieślników, a kilku zasłużonych kolegów otrzymało odznaczenia. Na zakończenie z tańcami i deklamacjami wystąpiła młodzież polska z Paryża.

Uroczystość, w której wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje niepodległościowe była bardzo udana.

Obchód 3-go Maja w Troyes

Kolonia polska w Troyes obchodziła rocznicę Konstytucji 3 Maja w dn. 13 maja. Przed południem ks. proboszcz **Sobieski** odprawił, w asyście sztandarów organizacji niepodległościowych, uroczystą Mszę św., podczas gdy ks. **Tomczyk** wygłosił podniosłe kazanie.

Po południu odbyła się staraniem KTM akademia. Po odegraniu przez orkiestrę „Jedność' pod batutą p. **Surowego** hymnów narodowych, prezes **Kołczak** serdecznie powitał obecnych, po czym piękny referat o znaczeniu Konstytucji 3 Maja wygłosił nauczyciel szkoły niezależnej p. **Olewski.**

Po występie tanecznym dzieci szkolnych pod kierownictwem p. **Paziewskiej** i chóru pod dyrekcją p. **Olewskiego** zespół amatorski w składzie: panie: **Sodosiowa, Paziewska i Kwiatkowska** oraz pp. **Maj, Kwiatkowski** i **Paziewski** — odegrał komedię „Babcia winna", zbierając zasłużone oklaski.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Rotę".

Chrzestni sztandaru Zw. Kupców i Rzemieślników

W uzupełnieniu sprawozdania z uroczystości poświęcenia sztandaru Okręgu IV Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, zamieszczonego na str. 3 "Syreny" z dnia 16-go bm., nr 427, zgodnie z życzeniem naszego współpracownika p. **H. Tańskiego** podajemy, że chrzestnymi sztandaru byli: **A. Wawrzyniak i H. Leng; H. Leng i T. Pawłowski; T. Pawłowska i W. Rabiega; J. Dziwocka i N. Krzyżaniak; H. Zwolińska i Fr. Generowicz; J. Jachimczyk i H. Zwoliński; St. Krawczyk i J. Dziwocki; Fr. Jasińska i A. Babczyński; R. Pusz i St. Krawczyk; N. Krzyżaniak i R. Pusz; St. Głyda i Fr. Jasiński; J. Kupczyk i J. Jachimczyk; Fr. Kubała i Fr. Szopa; T. Hulałka i K. Śrama; P. Przybylak i St. Głyda.**

Równocześnie prostujemy nazwisko jednego z ofiarodawców na "Fundusz Obrony Sprawy Polskiej na terenie międzynarodowym": powinno być p. **Przybylak,** a nie — jak to omyłkowo wydrukowano — p. **Przybylski.**

BARDZO WAŻNE — BARDZO WAŻNE

WYSYŁKA PACZEK Z ANGLII DO POLSKI

Jedyny Dom Wysyłkowy oficjalnie uznany przez Państwowy Urząd Wymiany: Société de Transactions Internationales.

1, RUE AMBROISE-THOMAS, — PARIS (9e).

Téléphone: TAItbout 76-34. Métro: Montmartre lub Poissonière.

Towary angielskie najprzedniejszej jakości po cenach eksportowych, jako to: materiały tekstylne, konfekcja, lekarstwa, artykuły żywnościowe, perfumeria, zegarki, maszyny do szycia Singera i t. d., i t. d.

Przesyłki są asekurowane. Pełna gwarancja dostawy małych paczek do adresata do 14 dni.

NAJLEPIEJ JEST WYSYŁAĆ LEKI BEZPOŚREDNIO Z APTEKI

Jeżeli chcesz wysyłać leki do Kraju — pisz wprost do

Apteki Grabowskiego w Londynie.

Wysyłamy wszelkie leki do Polski, Rosji i innych krajów na całym świecie.

Zlecenie zostanie wykonane w dniu otrzymania zamówienia.

Cenniki 64 strony przesyłamy na żądanie.

JEŚLI LEKI — TO — Z APTEKI

ADRES: **M. B. GRABOWSKI**

175, Draycott Avenue, **London, S.W.3.**

ENGLAND.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

GARAŻ SAMOCHODOWY — 120 miejsc

Kierownik A. POSMOWSKI.

23, RUE SOLFERINO, 23 — BOULOGNE-sur-SEINE.

Telefon: MOLitor 12-18. Metro: Marcel-Sembat

Kupno — Sprzedaż, — Zamiana samochodów wszelkich typów.

NA ŻĄDANIE ULGI W SPŁACIE.

Używane wozy na chodzie już od 40.000 franków.

Już się ukazała w sprzedaży książka, na którą wszyscy czekali!

ZOFIA ROMANOWICZ

BAŚKA i BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-

Zamówienia prosimy kierować do:

„LIBELLA"

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.

Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

POMOC DO POLSKI

Lekarstwa — Materiały — Żywność

wysyła

HASKOBA

2, Hogarth Rd., London S.W.5. England

Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, **rue Royale, Lille** (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Ign. M. Serafiński